

*Na święta Wielkiejnocy zasyłam
wszystkim Sz. Parafjanom i Czyte-
lnikom „Kroniki” najserdeczniejsze
życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA”.*

Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na wydarzenia z życia Chrystusa Pana. Po wielkim Piątku przyszło Zmartwychwstanie. Po dniu żałoby i smutku — radość i wesele. Otóż obecnie ludzkość cała przebywa jakby na Golgocie. Wierzmy jednak niezłomnie, że nadejdzie i dzień Zmartwychwstania — dzień radości i tryumfu.

Wiara w nadejście lepszego jutra niech nam pozwoli śpiewać radosne „Alleluja”.

Zakończenie kolędy.

Dnia 29 marca — a więc pod koniec 3-ciego miesiąca zakończyłem wizytę pasterską, zwaną kolędą.

Kiedy spoglądam obecnie na przebyty wysiłek osobisty — ogarnia mię pewne zdumienie i radość.

Zdumienie — że pomimo szczuplejsze swe siły wytrwałem do końca. Radość — że w roku najcięższym, specjalnie u nas b. ciężkim, spełniłem swój obowiązek duszpasterski. Odwiedziłem około 3 tys. rodzin. Dotarłem wszędzie. Uporządkowałem sobie kartotekę. Spis całej ludności miejscowej (11 tysięcznej) doprowadziłem do wzorowego porządku. Wszyscy biedni i potrzebujący opieki społecznej wynotowani w czasie kolędy i przekazywani stałej trosce Stowarzyszenia Pań św. Wincentego.

Tak się składały w arunki, że w ślad za mną po ukończeniu kolędy na poszczególnej kolonji, szły Panie ze Stowarzyszenia z sercem pełnym miłości i współczucia. Zapewne, nie usuniemy klęski obecnej — biedy wśród ludzi, jednak dużo robimy na polu łagodzenia tych cierpień i podtrzymywania na duchu wąpiących we własne siły bliźnich.

Kolęda dała materiał informacyjny dla do-
broczynnych instytucji naszej parafji.

W każdej rodzinie w parafji pozostawiłem do czytania jakie pismo katolickie.

A więc niema rodziny obecnie w parafji, która by nie miała możliwości zapoznania się z pismem katolickim.

Wiele osób oświadczało mi z wielkim ubolewaniem, że przestali prenumerować pisma tylko dlatego, że nie wystarcza środków na życie powszednie.

Obiecywali jednak wszyscy, że z chwilą poprawienia się sytuacji najchętniej przyjmą gazetę katolicką jako swego stałego gościa. W obecnych warunkach sprzedajemy jeszcze „Niedziel” 300 egzemp. i „Kronik” 800 — co stanowi rekord w całym Zagłębiu.

Gdyby czasy były inne, mógłbym postawić przed sobą taki cel: w każdej rodzinie pismo katolickie! A znając przychylność ogromnej większości parafjan dla Kościoła — możnaby cel tak piękny osiągnąć przynajmniej w 80%. A wtedy jakaby to była satysfakcja, gdyby do parafji przychodziło 2 tys. „Niedziel” i około 3 tys. „Kronik”.

Na tem miejscu poproszę Sz. Parafjan, którzy prenumerują gazety katolickie, by po przeczytaniu tychże, o ile nie składają roczników, dawali biedniejszym swoim sąsiadom do przeczytania.

W ten sposób możemy prowadzić nawskroś apostolską pracę wśród swoich znajomych, bliskich

Na kolędzie niezmiernie mię ujmowała serdeczność i gościnność prawie wszystkich parafjan. Ofiarność również nie zawiodła. Około 2 tys. zł. poświęciłem z kolędy na długi parafjalne.

Pozatem uregulowałem wszystkie rachunki, mające związek z wizytą pasterską.

Za to ofiarne stanowisko oraz za uprzejmą gościnność Wszystkim Swoim Parafjanom składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Ostatnia kolęda pozostanie na długo w mojej pamięci, ponieważ odbyłem ją w warunkach b. ciężkich. Uważam jednak, że właśnie w ciężkich czasach trzeba się zbliżać do ludzi, by poznać ich życie, a przez zrozumienie ich trudności i kłopotów i wyrażenie im swego współczucia służyć im pewną ulgą w ich rozpaczliwym położeniu. Na kolędzie, Bogu dzięki, miałem możność załatwienia całego szeregu spraw dla dobra bliźnich — a to jest najgłębsza racja podjętej i przeprowadzonej wizytacji.